Sztandar chwały

2020-06-12



Czyli: nikt się nie prosił, aby zostać bohaterem.

II Wojna Światowa, teatr działań na Pacyfiku. Powoli kończy się szkolenie żołnierzy piechoty morskiej. Ich pierwszym celem bojowym jest niewielka Iwo Jima. Wyspa była bombardowana przez 20 dni, roślinność jest niemal całkowicie wypalona. Pomimo swoich niewielkich rozmiarów – 21km^2, jest silnie broniona przez fanatyczne wojska Japonii, w przewidywanej liczebności 12 000. Do tej pory amerykanie odbijali zajęte przez wojska japońskie ziemie. Iwo Jima, od XIX wieku, jest rdzennie japońska. Kompania głównych bohaterów ma zająć wzgórze Suribachi, znajdują się na nim działa mogące prowadzić ostrzał w dowolne miejsce na wyspie.

Amerykanie planują utworzyć na wyspie lotnisko, dla myśliwców mających stanowić eskortę dla B-29. Iwo Jima to już zewnętrzny pas obrony Wysp Japońskich.

Po dotarciu w okolicę wyspy, żołnierzy budzi huk artylerii okrętowej. Wyspa jest cały czas intensywnie ostrzeliwana z okrętów. Według planów ostrzał miał trwać 10 dni, skrócono go jednak do trzech. Jest to absolutnie nie wystarczająco, Japończycy są doskonale okopani i atak na wyspę będzie kosztował życie wielu amerykańskich żołnierzy. Noc przed desantem mija spokojnie, o skróconym ostrzale, zwykli żołnierze nie muszą wiedzieć.

Lądowanie jest, o dziwo spokojne. Nikt nie strzela do desantujących się wojsk. Może ostrzał był tak skuteczny, że wszyscy obrońcy nie żyją? Niestety, tak nie jest. Japończycy czekają i po chwili zaczyna się piekło. Ostrzał i całkowite panowanie w powietrzu nie osłabiło ducha obrońców. Japończycy bronią się fanatycznie. Zdobycie wyspy zostanie okupione mnóstwem ofiar.

W bitwie poległo około 6800 amerykanów. Udało się pojmać tylko 1086 żołnierzy Japońskich.

Zdobycie wyspy nie było do końca potrzebne. W międzyczasie Amerykanie zajęli Okinawę, położoną dużo bliżej Japonii. Trzeba było wytłumaczyć cel tysięcy ofiar, jakie poniosły wojska amerykańskie opinii publicznej. Takim środkiem okazało się zdjęcie zatknięcia amerykańskiej flagi na szczycie wzgórza Suribachi.

Słynne zdjęcie było pozowane. Zdjęcia z faktycznego, pierwszego zatknięcia flagi nie można było użyć. Żołnierze ze zdjęcia, to nie do końca ci sami, którzy podnieśli pierwszą flagę.

Ta trójka ze zdjęcia, która przeżyła, po powrocie do Stanów, używana jest do celów propagandowych. Wystąpienia za wystąpieniami, przemowy za przemowami, zbiórki pieniędzy za zbiórkami. Nie jest to dla nich łatwe, wydaje się, że woleliby wrócić do walki. Władzy nie szkodzi, że to nie ci sami żołnierze co ze stawiania prawdziwej flagi.

Film to oczywiście nie jest tylko historia walki, to historia ludzi, dzięki którym doszło do utrwalenia tego słynnego zdjęcia. To również historia jak potoczyły się losy bohaterów po zdjęciu. Jak wykorzystano ich do celów propagandowych, z czym niektórzy sobie nie umieli poradzić.

Nie są to miłe chwile dla nich, nie podoba się, że wmawia się wszystkim, kto był na zdjęciu. Szczególnie boli ich spotkanie z matkami poległych żołnierzy, którzy mają być na zdjęciu.

„**Sztandar chwały**” to jakby dwa filmy w jednym, film pełen akcji i walki na Iwo Jimie i część ukazująca propagandę i wymuszone mowy, dla zachęcanie obywateli, aby kupowali obligacje wojenne – wojna bez pieniędzy jest przegrana. Ludzie są zmęczeniu już wojną i ciężko ich do tego zachęcić.

Ciężko powiedzieć, która część jest bardziej dramatyczna, w scenach walki giną żołnierze, ale losy trójki ze zdjęcia po powrocie do USA, również nie są przyjemne. Szczególnie smutny jest los Indianina Iry Hayesa (Adam Beach), tu dosłownie widać jak się stacza. Jest bohaterem, ale doświadcza rasizmu. Musi wysłuchiwać głupawych tekstów od polityków, dla których los Indian „jest ważny”.

Sceny walki w „**Sztandarze chwały**” przypominają te ze „Szeregowca Ryana”, choć według mnie są lepsze. Może dlatego, że bardziej interesuje się teatrem działań na Pacyfiku? Może dlatego, że „**Sztandar chwały**” jest młodszym filmem i ma lepsze efekty specjalne? Sceny walki są rewelacyjne, bardzo mi się podobały.

Clintowi Eastwoodowi udało się zrobić coś, co rzadko widzę w amerykańskich filmach, „**Sztandar chwały**” nie jest pompatyczny. Pełno w nim amerykańskich flag – w sumie to film o zdjęciu jednej z nich, ale nie czuć tak irytującej, wylewającej są z niego propagandy, choć to też film o niej.

Jest to na pewno jeden z lepszych filmów wojennych, jakie widziałem.

Tytuł polski: **Sztandar chwały**
Tytuł oryginalny: **Flags of Our Fathers**
Reżyseria: Clint Eastwood

Ryan Phillippe jako John Bradley
Jesse Bradford jako Rene Gagnon
Adam Beach jako Ira Hayes

Artur Wyszyński